Nr. 60. **Cena 4 centy.** **Rok II.**

Wychodzi codziennie o 8mej rano.
Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.:
rocznie . . 12 złr.
ćwierćroczne 3 „
miesięcznie . 1 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 15 złr. — c.
ćwierćrocznie 3 „ 80 „
miesięcznie . 1 „ 30 „
„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany)
rocznie 8 złr. kwartalnie 2 złr.

DZIENNIK LWOWSKI

Czwartek dnia 12. Marca **1868**. — Grzegorza Wiel. (rzym.) — Kassyana (grec.)

Redakcja w rynku, L. 178 w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat przy placu katedral. pod liczbą 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Lwów, 11. marca.

Wszystkie dzienniki powtarzają bajkę o zamiarach ks. Napoleona, który w celu wyrozumienia opinji gabinetu berlińskiego odwiedził dwór tamtejszy. O ile jednak Francja chciałaby wciągnąć w akcję Prusy i pod jakiemi warunkami, tego trudno nawet się domyśleć. Wątpimy bowiem, aby w zamian za przekroczenie linji Menu i wcielenie południowych Niemiec Francja żądała ustąpienia nadreńskich prowincyj, gdyż Prusy na taki warunek nie mogą przystać bez nadwerężenia swej powagi w Niemczech. Innym powodem jazdy ma być uporządkowanie kwestji wschodniej z połączeniem ze sprawą polską bez współudziału Rosji. W takim razie Prusy odstąpiłyby Poznań, a otrzymałyby nadbałtyckie prowincje, Austrja za Galicję otrzymałaby naddunajskie kraje i Serbję. Flota Anglji i Francji popierałaby w takim wypadku Austrję i Prusy. Ciekawym jednak jest objawem, iż pruskie dzienniki w dzień przyjazdu ks. Napoleona przedstawiały korzyści i wagę sojuszu z Rosją, czem dały do poznania, że wolą raczej trzymać się tej ostatniej aniżeli Francji. Polacy zaś, mniemamy, nie oddadzą się tak łatwo nowym marzeniom i nie pójdą na lep nadziei i podniecań napoleońskich, które ich tak często i z tak znaczną dla nich niekorzyścią zawiodły.

Ze Wschodu.

II. Małe narodowości słowiańskie niedawno, bo dopiero z początkiem bieżącego stulecia przyszły, czy raczej powróciły do samopoczucia narodowej odrębności, jakie straciły wraz z bytem niepodległym w czasach bezpośrednio następujących po klęsce poniesionej na Kosowem polu. Otóż te małoliczne ludy czuły najsamprzód tylko odrazę do swych ciemięzców – Turków, i to uczucie uratowało zachowanie ich narodowości, a kiedy przyszły do poczucia się jako odrębne narodowości same dla siebie i przez siebie istniejące, to najprzód uczuły się za słabe w obec zewnętrznych nieprzyjaciół, mających już uorganizowane społeczeństwo, i w tem uczuciu własnej słabości oglądały się za pomocą z zewnątrz, gotowe rzucić się w objęcia każdego, kto im z takową pospieszy. Usposobienie to zużyła najzręczniej na swą korzyść Moskwa. Jakoż z początkiem znajdywała ona mnóstwo zwolenników. Gdy jednak w skutek szybkiego rozwoju wewnętrznych sił przychodziły owe ludy do większej dzielności społecznej i co zatem idzie poczucia się w prawach swych do odrębnego bytu i możności osiągnięcia go własną siłą, toć w miarę wewnętrznego rozwoju myśl ogólnego panslawizmu czy raczej panmoskwicizmu ustępowała w ich umysłach i sercach miejsca dążeniom szczeronarodowym. Im, które społeczeństwo narodowe wyższy stopień rozwoju osiągnęło, tem prędzej odbywała się w niem owa rzeczona zmiana. Prawdę tę, stwierdzoną doświadczeniem ostatnich lat kilkudziesięciu, potwierdza i dzisiejsze stanowisko Serbji. Oto co pisze organ partji ruchu w tym kraju, a więc wyraz stronnictwa, które może najwięcej musi liczyć na poparcie z zewnątrz, nie mając cierpliwości oczekiwania na normalny wzrost sił społecznych.

„Jeżeli Moskwa myśli, pisze „Swetowid“, że zależy tylko od jej woli przyprowadzić do skutku powstanie Serbów, Greków, Bółgarów i Czarnogórców, to myli się bardzo“. Gdyby tak istotnie rzecz się miała, to byłoby to najwyższem Słowiańszczyzny nieszczęściem. My działamy w naszym interesie, a nie jesteśmy wcale niewolnikami, za jakich nas chce uważać prasa moskiewska. „Serbja nie dąży wcale do hegemonji w obec innych Słowian południowych, ale tem mniej jeszcze da się ona użyć Moskwie za posłuszne narzędzie przeciwko Zachodowi. My dążymy do tego, by zarówno Wschód jak i Zachód zadowolnić“. Tak stanowczo przemawia partja najgorętsza w Serbji, wypierając się solidarności z tendencjami Moskwy, a równocześnie ważniejsza jeszcze demonstracja dzieje się w Bółgarji. Duchowieństwo tamtejsze należy w największej części do Fanarjotów czyli osiadłych tam Greków, uciska niesłychanie lud miejscowy i równocześnie hołduje moskiewskim rublom. Otoż już przed 7 laty wielka część Bółgarów przyjęła unję z kościołem rzymskim. Podstępne uwięzienie naczelnika tego ruchu wbrew prawom międzypaństwowym w głąb Moskwy i intrygi tejże ubezwładniły to działanie na czas pewien. Teraz zaś donoszą, że liczba unjatów w ostatnich czasach nader szybko wzrasta, i tak w samym jednym Widyniu liczą 2.000 nawróconych. W ruchu tym nie można przeoczyć dążności otrząśnienia się z moskiewskiej opieki, jakkolwiek bliższych motywów oznaczyć trudno, a to z braku dokładnej znajomości tamtejszych stosunków. W ogóle o Bółgarji wiadomości są bardzo niedokładne. Dlatego podajemy tu niektóre data statystyczne. Siedziby Bółgarów zajmują 4.200 mil kwadratowych. Ludność wynosi 7220.000. Trzeba bowiem zważyć, że nie tylko sama właściwa Bółgarja, ale również północna Macedonja i Tracja osiadła jest przez lud bółgarski, którego spółplemiennicy zamieszkują nawet części Albanji i Epiru. Długi czas przez Fanarjotów nękani zamieszkali na południowych stokach Bałkanu przyszli aż do zaparcia swej narodowości, atoli w latach ostatnich powracają znów do poczucia solidarności z resztą swych zabałkańskich braci. Bółgarja obfituje w dobre grunta, w bogate kopalnie i źródła mineralne. Z kilku tych dat widzimy, że lud i kraj mają wszelkie kwalifikacje do wykształcenia społeczeństwa i utworzenia państwa na narodowych swych podstawach. Dlatego to boleć musiało każdego bezstronnego, gdy się rozchodziły pogłoski, że jen. Langiewicz formuje legjon polski, któregoby przeznaczeniem było walczyć przeciw powstaniu bółgarskiemu pod sztandarem półksiężyca. Tem chętniej podajemy dziś do publicznej wiadomości, że pogłoski te nie tylko podstawy, ale nawet pozoru prawdy nie miały. Oto treść listu jen. Langiewicza, wyjaśniającego tę sprawę a zamieszczonego w „Osten“: Aali-pasza widząc się zagrożonym w ministerstwie przez Mustafę Fasyl-paszę, wysłał niejakiego O., by w Galicji i Wiedniu działał przeciw tak zwanej młodotureckiej partji. Jenerał charakteryzuje dalej pana O. — jako człowieka najlichszego charakteru i chevalier d'industrie, gotowego zrobić wszystko dla pieniędzy. Gdy zaś Langiewicz stoi w przyjaźni z młodo-turecką partją, z powodu, iż wedle jego przekonania tylko autonomja słowiańskich krajów może położyć koniec propagandzie moskiewskiej, zmyślił O., że Langiewicz formuje legjon polski, celem do pomożenia młodo-tureckiej partji do uchwycenia władzy w swe ręce, co znowu zdaniem O. tylko na korzyść Moskali wyjśćby mogło. Przytem denuncjował O. jen. Langiewicza o knowania rewolucyjne względem rządu tureckiego, opierając się w tem na znanym artykule „Gazety Narodowej“. Przyjaciele jenerała Polacy, Turcy i Bółgarzy zażądali, by zadał kłam „Gaz. Nar.“, wyjawiając rzecz całą.

Sprostowanie zaś to pogłosek fałszywych zamieszcza jen. Langiewicz w czasopiśmie „Osten“, gdyż zasady tego dziennika są najzupełniej zgodne z politycznemi zdaniami jenerała.

Jedynie tylko w księztwach rumuńskich stosunki z W. Portą mocno naprężone a sympatje dla Moskwy nie tajne. „Terra“ twierdzi, że przymierze z Moskwą zawarte, a wszystkie dzienniki bukareszckie, urzędowego „Romanula“ nie wyjmując, donoszą o przygotowaniach rządu tamtejszego do ogłoszenia niezawisłości Rumunji i zapewniają, że w razie potrzeby pomoc moskiewska nie zawiedzie. Wojska rumuńskie gromadzą się nad Dunajem. Jeżeli więc gdzie, to najprędzej w Rumunji może przyjść do wybuchu, który jednak zażegnać nie zaniedbują mocarstwa zachodnie, co im przy wielkiem spokornieniu Moskwy trudnem nie będzie.

Korespondencje.

Botuszany dnia 8. marca 1868.

○ Przedwczoraj w Mihalenach i okolicy rozpoczęły się prześladowania ze strony władz tutejszych przeciwko Polakom. W tych dniach zaś zapowiadają nam podobne postępowanie i w innych miastach Mołdawji. Z jednej strony chcąc upozorować dawniejsze gwałty przeciwko żydom, to znów obawiając się

Własna pomoc.

Jak długo człowiekowi dobrze się powodzi, nie umie on cenić szczęścia swego — dostatki są dla niego chlebem powszednim, a dzień za dniem żyjąc bez troski, nie dba o jutro, które częstokroć potem zagadkowem się staje. Wtedy dopiero poznaje on różnicę między wczoraj a dzisiaj, żal mu źle użytej fortuny, radby powrócić do dawnego stanu rzeczy, powtarzając ciągle: „ach terazbym już wiedział jak żyć!“ Niestety, to już za późno dla człowieka, któremu brak odwagi do znoszenia przeciwności losu, który za lada powiewem niepomyślnego wiatru chwiać się poczyna, tracąc ufność w siły własne. Pomoc dla niego byłaby w tej chwili pożądaną, lecz nie szuka jej obok siebie, w sobie samym, sądzi on, że pomoc ta spadnie nań z powietrza, z nieba. To też najczęściej kończy taki człowiek w nędzy i niedostatku, zgrzytając zębami na samego siebie, przeklinając świat, złorzecząc Bogu, nienawidząc nawet samego siebie. Inaczej ma się rzecz z ludźmi, zakładającymi szczęście na pracy powolnej — wytrwałej. Umiarkowanie jest ich zasadą, hasłem wytrwałości. Jeżeli kiedy w potrzebach życia swego niedostatek uczują, nie odstrasza ich to, nie odejmuje odwagi, a nie pocieszając się nadzieją, „że to kiedyś lepiej będzie,“ szukają w sobie samych środków zaradczych, szukają ludzi, z którymi by się połączyć mogli celem wzajemnego odpierania ciosów, jakie im się od losu w udziale dostaną — łączą swe siły ku wspólnej pracy, któraby im przyszłość zabezpieczyć mogła. Jak z pojedyńczymi, tak też dzieje się z narodami.

Niedawno temu, bo zaledwie 25 lat, jak o miasteczku Rochdale nawet w Anglji samej nic nie wiedziano, nie słyszano. Kryzys handlowa, która w Anglji jest dość częstem i naturalnem zjawiskiem, nawiedziła w czasie, dokąd się nasze opowiadanie odnosi, cały prawie półwysep W. Brytanji, nie zapomniała więc i o miasteczku Rochdale. Klęską tą dotknięci zostali najbardziej mieszkańcy miasteczka, składający się po większej części z jedwabników, tkaczy, górników i t. d. Właściciele fabryk zaczęli zniżać ceny do tego stopnia, iż pracującym dzienny zarobek na życie nie wystarczał. Kto pracuje, ten z pracy żyć chce i powinien.... Postępowanie właścicieli fabryk oburzyło rzemieślników do tego stopnia, iż prawie w jednym dniu wszyscy za robotę podziękowali. Co który miał, z tego żył, a gdy już ostatni grosz wydano, gdy ostatnią suknię i najpotrzebniejszy sprzęt spieniężono, by tem potrzeby życia opędzić, wtedy zaczęli się mieszkańcy Rochdale zastanawiać nad przyszłością. A że to zawsze każde przedwczesne dzieło upaść musi, tak też i tą razą rzemieślnicy roszdalscy najzupełniej doznali porażki.

Jedni opuścili Rochdale, szukając zarobku po innych miastach, drudzy znowu pozostali na starych śmieciach, zajmując miejsce po warstatach, gdzie który przedtem pracował. I znowu szły rzeczy po dawnemu. Jednakże nędza, z którą czas dłuższy walczyć musieli, wyrobiła w nich hart do pracy, chęć zaradzenia złemu. Odtąd nosili się nieustannie z myślą, w jaki sposób położenie swe socjalne poprawić, jak w przyszłości zapobiedz temu, co ich niedawno spotkało. Aby być niezawisłym i stałą egzystencję sobie zdobyć, to była jedyna myśl, z którą poczciwi Roszdalczycy z rana wstawali i wieczór się kładli. Mówiono, dysputowano wiele nad niedolą, wyszukiwano środki zaradcze, a między temi przedstawiano, by jeszcze raz wszyscy warstaty opuścili, sądząc, iż przez to właścicieli fabryk do

wrzekomo rewolucji i napadu przez Kuzę zarządzonego — a w rzeczywistości dając posłuch moskiewskim podszeptom: czerwoni ministrowie postanowili wszystkich Polaków powoli wydalić z Rumunji. I tak w Mihalenach, miasteczku na pograniczu bukowińskiem, prócz trzech wychodzców politycznych brutalnie wyrzucono i trzech rodaków, którzy od wielu lat zostają w tym kraju i li dla łatwiejszego zarobku przybyli tu z Galicji. Podobnie postąpić ma rząd z kolei i w innych obwodach. Prefekci mają nakaz wydalać wszystkich cudzoziemców, którzy się nie wylegitymują paszportem i nie wykażą się jakiemś zatrudnieniem. Ostrzegamy zatem wszystkich rodaków, aby zaopatrzyli się w odpowiednie legitymacje i nie dawali pozoru do niby prawnego wydalenia przez to, że niczem się nie trudnią. Gorzka to będzie przestroga dla niektórych z naszych rodaków, którzy znajdując się na wychodźtwie, uważają się za męczenników politycznych i do zarabiania na kawałek chleba najmniejszej nie okazują ochoty, wyczekując, czy tam zasiłek jaki — choćby z nieba, nie spadnie na nich. Bogu dzięki, że takich mało pośród nas; ale i tacy się znajdują. Nie dawajmy więc własną nieporadnością i lenistwem broni w rękę nieprzyjaciół naszych!

Praga, 8. marca.

Wielkie wrażenie uczynił tu artykuł dziennika „Narodni Pokrok“, gdyż objawione w nim zapatrywania uważają za przyszły program posłów czeskich. Czesi bowiem nie chcą uznać prawomocności obecnej konstytucji, przy której ustaleniu żadnego nie brali udziału. Z tego też tytułu chcą oni zaprzeczyć jej prawomocności. Oto kilka ustępów wzmiankowanego artykułu, który zdaje się być wskazówką przyszłego postępowania stronnictwa narodowego na sejmie czeskim.

„W kilku miesiącach ma przyjść do skutku sejm czeski.

„Konstytucja, która zniweczyła podwaliny, na których się opierają stosunki prawne i państwowe królestwa Czech i korony czeskiej, a która mimo a nawet wbrew woli narodu czesko-morawskiego przekształconą została, ma być udzieloną do wiadomości sejmowi temu, a zarazem pogróżka przydana, któraby w tej chwili na głowy posłów spadła, jeżeliby się tylko najmniejsza dyskusja z powodu tejże konstytucji wywiązała. Panowie posłowie! skoro usłyszycie tę łaskawą wiadomość z ust namiestnika, wybierzcie deputację, któraby w uroczystym stroju główne zasady tej konstytucji w archiwum krajowem złożyła zaraz obok ustawy lutowej — to wam wolno! Potem uchwalcie ustawy o szkodliwych owadach, ptakach i myszach polnych, a duch ministerjalny unosić się będzie nad wami i chwalić was, widząc dzieło wasze. Duch zaś narodu zapyta was: „Gdzie jest ten sejm sławnego królestwa Czech, który bez przymusu, jedynie z własnej woli obierał króla, zawierał układy z domem panującym? gdzież ten sejm, który w łonie swojem wszelkie prawne stosunki dotyczące państwa załatwiał, bez którego woli żadnej zmiany w tychże stosunkach nie przedsiębrano, który sam stanowił o podatkach z krwi i mienia, gdzież ten sejm? — zapyta się duch narodu, — jestże on może tylko potomkiem tych sejmów, którym ministerjum niemieckie wszystkie prawa nadaje, nakazując milczeć i w milczeniu przyjmować co z góry dano a o co się nawet sejmu zazwyczaj nie pytano, czy chce lub nie?!“

O tak, panowie posłowie! toście wy taki sejm zrobili; wyście mu najłaskawiej pozwolili rozprawiać o drogach, zakładach warjatów, domach kary, o pastwiskach powiatowych i myszach polnych, a to prawdopodobnie dlatego, aby te drogi, te zakłady warjatów, domy kary i t. d. czeskiego charakteru nabrały,... zrobiliście z większości mniejszość i nadaliście niemiecką większość sejmowi temu.“

Że posłowie doprowadzą istotnie sejm czeski do niedorzeczności to niema i wątpienia; gdyż sejm w Pradze bez posłów czeskich jest komedją, której się nawet powstydzą i najzaciętsi nieprzyjaciele Słowian.

Od roku 1849 zawieszone towarzystwo „Słowiańskiej lipy“ w kilku dniach doszło do kilkustet członków; wiadomo bowiem, jaką siłę tworzyło towarzystwo to w owych latach. Nie macie wyobrażenia, jaką siecią przeróżnych towarzystw Czechy są obwleczone. Każde miasto a nawet miasteczko ma swoją „besedę“ (kasyno miejskie z czytelnią), swego Sokoła, kasę zaliczkową i mnóstwo innych towarzystw, które się wielce przyczyniają do utrzymania ducha narodowego, do rozkrzewienia oświaty i podniesienia bytu materjalnego. Ale też tu wszyscy i wszystkie warstwy zarówno pracują, a nikt rąk nie zakłada ani obojętnie przypatruje się. Opinja publiczna sroga i poważana karci opieszałych i podnosi wszelkie czyny poświęcenia pojedyńczych i działania zwrócone ku dobru powszechnemu.

Paryż dnia 8. marca 1868.

Sprawa dziennikarska po dwutygodniowym spoczynku, weszła znów na porządek dzienny; rząd tutejszy z całą zaciętością broni się przeciw wieczezkom liberałów, a że ma za sobą siłę, więc tyranizuje dziennikarzy. Zmniejszenie wartości stempla na dziennikach o jeden centym (pół centa) oto wszystko, co wyjednały długie rozprawy w Ciele prawodawczem, to cały wynik wymowy dziennikarzy i deputowanych. Rząd pytał dziennikarzy: z jakim sosem chcecie, aby was zjeść?... a dziennikarze odparli chórem: ależ my nie chcemy wcale, aby nas zjedzono.— Rząd francuzki nie chce przyjść do tego przeświadczenia, że tani dziennik polityczny przecisnąłby się do najniższych warstw społeczeństwa, obznajmiałby je stopniowo ze znajomością spraw politycznych i krajowych, które mu są dotąd nie znane, szerzyłby oświatę w ludzie francuzkim, którą on w bardzo nizkim stopniu posiada. Tanie dziennikarstwo to jedyny środek przeprowadzenia tych celów, na jakie rząd innemi drogami zdobyć się nie jest w stanie. Zadaniem więc każdego rządu być winno, wszel kie ograniczenia, jak stemple, kaucje i t. p. w dziennikarstwie usunąć, gdyż to jest najszkodliwsze opodatkowanie oświaty, a tem samem zapora w rozwoju pomyślności narodowej.

Co się tyczy podróży księcia Napoleona do Niemiec, nie ma ona żadnego związku z polityką, bo książe ten nie posiada zaufania cesarza ani zdolności potrzebnych do przeprowadzenia jakichkolwiek układów w interesie Francji. Cesarz Napoleon, który w skutek przemowy księcia w Ajaccio zerwał z nim poufne stosunki, jest nadto ogledny, aby go wtajemniczać do swej polityki. Powód ten wystarczy, aby udaremnić wszelkie komentarze dziennikarskie względem posłannictwa politycznego księcia Napoleona.

Rozwiązanie Izb jest głównem staraniem Cesarza, jednak minister wojny usiłuje zapewniać Napoleona, że ludność zaczęła już oswajać się z nową ustawą, przeto postanowienie cesarskie nie jest jeszcze stanowcze. Pokojowe usposobienie, jakie w tej chwili zapanowało w Paryżu, uspokoiło znacznie umysły, które tak silnie przed niedawnym czasem były wzburzone; nie można jednak zapewnić, czy jutro burzliwe chmury nie wystąpią powtórnie na horyzont.

Wiadomości polityczne.

Austrja. Węgierski minister komunikacji przedłożył cesarzowi projekt uregulowania rzek spławnych a przedewszystkiem Dunaju. Koszta tego wynosić mają 6 miljonów. Godziłoby się postarać się i u nas o uczynienie spławnym Dniestru, choćby nawet przyszło w tym względzie wejść w układy z rządem moskiewskim.

W Siedmiogrodzie stronnictwo młodych Sasów postanowiło działać zgodnie z Węgrami; pierwszem tego zamanifestowaniem ma być adres do nowego naczelnika saskiej ziemi.

Ministerjum spraw wewnętrznych zakazało używania gminnych i urzędowych lokalności w Węgrzech na zgromadzenia politycznych stowarzyszeń.

Skrajna lewica węgierskiego sejmu, małą tylko stanowiąca frakcję, krząta się zato tem energiczniej w kraju. Członkowie jej agitują na der silnie, przenoszą się z miejsca na miejsce, by własnym wpływem działać wszędzie. W ten sposób sformowała sobie lewica tak silne w kraju stronnictwo, że Deakiści widzą się zagrożeni, a organ ich „Pesti Naplo“ wzywa już dziś Tiszę wraz z całą umiarkowaną lewicą, by łącząc się z partją Deaka ratowali w ten jedyny na dziś sposób panujące w kraju instytucje. Sądzę jednak po wzburzeniu umysłów, i to połączenie Tiszy z Deakiem nie zapewniłoby przewagi Deakistom. Masy są dziś za Madaraszem, który w Izbie liczy tylko 11 zwolenników, ale za to ma silną partję w kraju i działa z natchnienia Koszuta. — Dzienniki ogłaszają nowy list Koszuta, w którym tenże otwarcie potępia dzisiejszą politykę większości sejmu.

Posiedzenia Rady państwa zostaną zawieszone 6. kwietnia na dni 14 z powodu świąt, po upływie zaś tej przerwy trwać będą aż do 27. maja. Z początkiem zaś czerwca rozpoczną swe obrady sejmy krajowe.

Francja. W Paryżu od niejakiego czasu obiega pogłoska, że Ciało prawodawcze ma być rozwiązane i nowe rozpisane wybory. Jakolwiek wieść ta krąży nawet w sferach dobrze o zamiarach rządu poinformowanych, to jednak trudno przypuścić, aby rząd w chwili zaciągnięcia nowej pożyczki, chciał się przyczyniać do rozbudzenia umysłów przez zgromadzenia wyborcze. Prawdopodobniejszą jest wiadomość, że gabinet tuileryjski zamierza przeprowadzić w senacie uchwałę sprzeciwiającą się ogłoszeniu ustawy prasowej, w celu przedłożenia jej jeszcze raz pod obrady Ciała prawodawczego. Rozprawy w Izbie przydłużają się nad tym przedmiotem nieustannie; główną tego przyczyną nie są obrady nad samą ustawą, lecz ciągłe spory, zręcznie wywoływane przez opozycję w celu skompromitowania większości członków Ciała prawodawczego.

Podróż ks. Napoleona ciągle jeszcze zajmuje uwagę dzienników; prasa urzędowa twierdzi nieustannie, że nie ma ona najmniejszej cechy oficjalnej. „Liberte“ dowcipną robi na to uwagę zapytując, w jaki sposób ks. Napoleon jadąc inkognito do Berlina, może oficjalne oddawać odwiedziny. Organa ministerjalne starają się w odpowiedź na to wykazać, że zaszczytne przyjęcie, jakiego książe doznał w Berlinie, nie zmienia wcale prywatnego charakteru jego podróży i nie nadaje jej cech urzędowych.

---

lepszego wynagrodzenia zmuszą. Wniosek ten naturalnie upaść musiał w obec świeżych przykładów, które jeszcze na każdej twarzy dobitnie o nierozsądnym i przedwczesnym postępku świadczyły. Przychylano się nawet do chartyzmu ówczesnej politycznej doktryny, która wielu zwolenników w robotnikach angielskich znalazła. Zasadą tej doktryny było: „wprowadzić prawo powszechnych wyborów, przez to większość parlamentu dla siebie ująć i prawa wydać, któreby smutne położenie robotników naprawić miały, nareszcie z funduszów państwa zapomogi robotnikom dawać i tymże niezawisłe prowadzenie fabryk umożebnić.“ Doktryna ta znalazła później w Niemczech zwolenników, gdzie ją za zupełnie nową uważano, i jeszcze teraz zawraca ona głowy rzemieślników niemieckich. Mieszkańcy Rochdalu chcieli od razu wyszukać środki, któreby raz na zawsze położenie socjalne dźwignęły, doktryna zaś powyższa przedstawiła im się jako prawidło, jako coś takiego, co się u nich zastosować nie da. Planów swych nie chcąc w dalekiem kłaść polu, zapomnieli o charatyzmie, natomiast zwrócili całą uwagę do zasad stowarzyszenia, któreby na pewnych statutach się opierało. jakiś pewnik matematyczny przedstawiało; i bardzo słusznie; wszystko ulotne, chwilowe, nie daje żadnej rękojmi, przeciwnie nawet najmniejsze dzieło poczęte z liczb — tych pewników matematycznych, z czasem wzrasta w olbrzyma, a prowadzone z rozumem nigdy celu nie chybi. — Rzemieślnicy roszdalscy przebyli już dobrą łaźnię — mrzonki i utopje były więc dla nich czemś takiem, co się pochwycić nie da, co przemija bez śladów — im trzeba było pewników, na którychby przyszłość swą ugruntować mogli, a taki pewnik widzieli jedynie w stowarzyszeniu. Myśl o stowarzyszeniu, o którem początkowo pojęcia dobrego nie miano, któremu jeszcze zakresu działania nie wyznaczono, zajęła wszystkich. Wiedziano z góry w chwili poczęcia się myśli tej, że stowarzyszenie, jakie ono sobie tam będzie — innegn celu mieć nie może i nie powinno — jak tylko zmianę doli rzemieślników Rochdalu na lepszą. O tem wszyscy wiedzieli, i to było celem zawiązać się mającego stowarzyszenia. Słyszeli, czytali, że niektórym stowarzyszeniom udało się wielkie przedsiębiorstwa do skutku przyprowadzić — wiedzieli, że pewna klasa ludzi wkłada swoje kapitały do wspólnej kasy i wspólnemi siłami podejmuje się budować kanały, koleje żelazne i t. p. i przy tem wszystkiem odnosi zyski, że więc stowarzyszenie takie rentuje się. Otóż obliczywszy siły swoje, postanowili rzemieślnicy Rochdalu zawiązać stowarzyszenie, naturalnie na małą skalę, odpowiednie funduszom, jakiemi członkowie rozporządzać mogli. Do takiego przedsiębiorstwa, jak n. p. budowa kanałów lub kolei, nie mogło się stowarzyszenie kusić — lecz odpowiednie siłom swoim postanowili w życie wprowadzić! — Alea est jacta! — nie ma czasu do stracenia — Roszdalczycy zabierają się śmiało do dzieła. Zamiar ich zyszuje uznanie, a tem chętniej i śmielej biorą się do przeprowadzenia projektu, widząc, że stowarzyszenie, na które fundament kładą, członków nie tylko na zewnątrz ale i na wewnątrz przed każdym uciskiem ma uchronić. Energji dodaj im tak zwane „plany polepszenia świata“ — dość fantastyczne, których autorem był Owen z Szkocji, a które nie bez korzyści namacalnych urzeczywistniane były

Anglja. Dnia 5go marca b. r. odbył się w pomieszkaniu prezydenta ministrów Disraelego metyng stronnictwa zachowawczego. Pierwszy minister udzielił zgromadzonym niektórych wskazówek co do sposobu postępywania, jakiego się myśli trzymać nowy gabinet i zawezwał zarazem członków swojego stronnictwa do tem większej solidarności, ileże partja zachowawcza jest obecnie w znacznej mniejszości. Zarazem wyraził mowca nadzieję, że bil reformy szkockiej i irlandzkiej przy skłonności stronnictw do ustępstw wnet pomyślnie zostanie załatwiony i że nawet tak drażliwą sprawą irlandzką zajmie się parlament gorliwie, zwłaszcza po należytych ze strony rządu wyjaśnieniach.

Rząd chiński mianował p. Burlingham posłem swoim dla wszystkich mocarstw europejskich.

Niemcy. Dnia 9. marca b. r. został zawarty nowy traktat handlowy pomiędzy Austrją a Związkiem cłowym. Rada Związku cłowego umocowała prezydjum do oddania tego układu natychmiast po jego podpisaniu pierwszemu i drugiemu Wydziałowi.

Rosja. Z Petersburga donoszą, że stronnictwo pokojowe stanowczą u rządu zyskało przewagę, i że poseł mosk. Ignatiew ma złożyć w Carogrodzie zapewnienie pokoju.

Ks. Napoleon ma pojechać w czerwcu do Petersburga.

Włochy. Mazzini wydał niedawno — jak o tem donosiliśmy naszym czytelnikom — odezwę, w której oświadcza się za zasadą federacji, jako wypływającą z pojęć demokratycznych. Dziennik „Courrier Francais“ wyciąga ztąd wniosek, że autor wspomnionej odezwy życzyłby sobie, aby i półwysep apeniński przyjął podobną organizację polityczną. Mazzini odpowiedział na to w pewnem czasopiśmie, że jest tylko o tyle federalistą, o ile federacja może być środkiem połączenia narodów na podstawie wolności i równości, że jednakże ściśle się trzyma jedności narodowej. Co do Włoch, to był on od chwili pierwszego swego wystąpienia w pracach politycznych stanowczym zwolennikiem jedności i jest nim ciągle do tego czasu.

Przyjaciele Garibaldego wysłali jednego z pośród siebie do Caprery z zapytaniem, o ile prawdziwe są daty zawarte w mowach Stantona i Camerona, na podstawie których niektórzy twierdzą, że jenerał jest ajentem Stanów Zjednoczonych.

Ameryka. Kongres zamierza prezydenta Johnsona podczas trwania procesu nie ograniczać w jego czynnościach. Stanton nie stanął przed sądem najwyższym jako oskarzyciel Thomas'a, który natychmiast został wypuszczony na wolność i chce wytoczyć Stantonowi proces o nieprawne uwięzienie.

Izba reprezentantów uchwaliła, że przez czas trwania dyskusji o oskarzeniu prezydenta stawianie wszystkich innych spraw na porządku dziennym mogących opóźnić te rozprawy jest wzbronione. W Waszyngtonie spodziewają się przybycia Juareza. Rząd meksykański uznał dług hiszpański i angielski i postanowił spłacić go z sprzedaży dóbr skonfiskowanych.

W Meksyku odkryto spisek na życieJu areza.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Serwituta. W powiatach Tarnowskim, Dąbrowskim, Pilznieńskim, Ropczyckim i Mieleckim, tudzież w powiatach Zaleszczyckim, Czortkowskim, Borszczowskim i Husiatyńskim pozostanie z końcem marca b. r. ledwie po kilka spraw serwitutowych i indemnizacyjnych, dla załatwienia których dalsze istnienie komisyj lokalnych w Tarnowie i Zaleszczykach jest zbytecznem, gdy przeciwnie siły te w innych okolicach z lepszym skutkiem użyte być mogą.

Z dniem tedy 31 marca b. r. rozwiązują się komisje lokalne serwitutowe w Tarnowie i Zaleszczykach, zaś z dniem 1. kwietnia ustanawia się nowa komisja lokalna serwitutowa w Buczaczu.

Komisji lokalnej w Buczaczu przekazują się sprawy serwitutowe i indemnizacyjne powiatu Buczackiego, który się wyłącza z okręgu komisji lokalnej stanisławowskiej również przyłączają się do okręgu komisji Buczackiej powiaty Czortkowski, Zaleszczycki i Borszczowski.

Powiat Husiatyński przyłącza się do okręgu komisji lokalnej Tarnopolskiej, powiaty Tarnowski i Dąbrowski do okręgu komisji lokalnej Krakowskiej, Pilznieński i Ropczycki do okręgu komisji Rzeszowskiej, Mielecki do okręgu komisji Niżańskiej.

* Wyświęcenie. Przy końcu karnawału wyświęcił się na kapłana w prywatnej kaplicy kardynała Hohenlohego i jego ręką ksiądz Juljusz hr. Drohojowski. Na pierwszej mszy dostojnego duchownego odprawianej w kaplicy klasztoru Trinita dei Monti przed obrazem Mater Admirabilis przez matkę Makrenę Mieczysławską odkrytym i wslawionym, zebrana była cała wędrowna osada polska zimująca we wiecznem mieście. Ks. Drohojowski wielkie ma zachowanie u kościelnych władz.

* Z wystawy obrazów. Obraz Matejki, przedstawiający *Sędziwoja*, alchemistę z 17. wieku, w chwili gdy tenże pierwszy skutek swych długich prac w postaci sztuki złota pokazuje królowi Zygmuntowi III. i jego dworowi — zbudza ogólny podziw znawców. Właściwy artyście koloryt nader wiele życia wlewający w oblicza i postacie osób, grupy stanowiące — czyni go niezrównanym. Oprócz tego obrazu jest wiele innych dzieł sztuki niepospolitej wartości jak: *Kotsisa* Rekrutacja, *Gryglewskiego* Katedra na Wawelu, *Sagnowskiego* Dwunastoletni Chrystus po dyspucie z mędrcami., *Pentera* Starzec — i inne, które cechują tę pierwszą wystawę i zadawalniają odwiedzających — wyjąwszy takich niepowołanych krytyków, którzy lubią zaglądać za kulisy i na pierwszym planie swej krytyki stawiać to, co na ostatnim stoi.

Dziś nadszedł szereg obrazów z kraju i zagranicy, a mianowicie: *Schuppe-go* Widok Karpat, *Kossaka* Targ na konie, *Gersona* Matka Boska i Oracz, *Kotsisa* Flisacy, *Streita* Muzykańci powracający z wesela, *Suchodolskiego* Targ na konie, *Szermentowskiego* (z Paryża) Widok Pirenejów i Powrót z pola, zaś z Mnichowa nadeszła serja obrazów piórem i tuszem wykonanych, a stanowiących illustrację poematu W. „Pola Pachole“ Hetmańskie, wykonana przez Walerego Eljasza i Józefa Branda. Rysunki te nie ustępują w niczem mistrzowskim utworom A. Grottgera. Wyż wymienione obrazy będą jutro wystawione na widok publiczny.

Z nad Łomnicy.

(Ł. F.) Czytając w „Dzienniku Lwowskim“ z dnia 21. Lutego 1868, l. 43 pod artyk. „Nowiny z kraju“ o Karaitach w Haliczu, zastanowiła mnie ta mylna mięszanina Menonitów z Karaitami, więc jako oznajmiony ze stosunkami tych sekt co o tem wiem w następujący sposób opowiadam:

Menonici (chrześcjanie, Anabaptistae, Wiedertäufer), pochodzą z krain holenderskich; teraz tak mówią po polsku, po rusku, po niemiecku, jak inni tu w kraju zamieszkali niemieccy koloniści.

W arkuszach konskrypcyjnych z roku 1805 zapisano ich nazwiska: Van Huben, Van Klein, Bisanz i td. Za czasów cesarza Józefa II. osiedli jako rolnicy około roku 1786—1779, w następujących kolonjach: Einsiedel (Serdyca Wola), Rosenberg (Zagródki), Falkenstein (Nikonkowice) w pobliżu miasta Szczerca, powiat lwowski. Otrzymali przywilej od cesarza Józefa II. z tym warunkiem, że tylko 20 familij w 100 osobach mogą się tu u nas w kraju mieścić; jak ich więcej się namnoży, mają wychodzić co nad 100 z kraju; te 20 familij są wolne od dostarczania rekrutów do wojska i winni rocznie po 1 złr. (Rekrutirungsbeitrag) od każdej osoby mężkiej płacić. Według ich religijnych zasad nie wolno im zachodzić w śluby z innemi sektami, chociaż i z chrześcjanami.

Ponieważ wyrzeczone słowo: „tak“ albo „nie tak“, według nauki zbawiennej Chrystusa, ściśle utrzymują, więc za panowania cesarza Franciszka I. zezwolono, aby do przysięgi, jakiegobądź gatunku, powołani nie byli; ale sędzia ma im, w razie potrzeby, przedstawić, że ich wyrzeczone słowo i podanie ręki przysięgę zastępuje.

Modlitewnie mają ci Menonici w Einsiedel (Serdyca wola), księdza zaś swego nie mają—najstarszy z gminy kieruje nabożeństwem; metrykę chrztu, zaślubin etc. tychże utrzymuje proboszcz rzym. kat. w Szczercu. Moralność w ich pożyciu opisuje wyż wyrażony dziennik dokładnie i prawdziwie, niesłusznie zaś mięsza Karaitów (u nas tak zwanych Karaimów) z sektą żydów, którzy o wiele wcześniej ze Wschodu w naszym kraju koło Halicza osiedli, wątpię jednak, aby przy teraźniejszej konstytucji Menonici od rekrutacji uwolnionymi zostali Za panowania Napoleona I. musieli Menonici stawić się w szeregi francuzkie i walczyli jak inni; ja sam mówiłem w roku 1815 w Nikonkowicach z takim obcokrajowym Menonitą, byłym żołnierzem holendersko-francuzkim.

---

* *Kraków 8. marca 1868.*

(Spóźnione). Trudnem zaiste jest zadaniem scharakteryzować usposobienie obecne Krakowa a raczej jego obywateli. Ponury, oziębły na wszystko, że tak rzeknę w sobie samym zamknięty — czasem tylko coś nadwyczajnego zdoła go wstrząsnąć i zająć na chwilkę, ażeby czemprędzej znowu ustąpić miejsce dawnej apatji. Odezwa komitetu zaopatrzenia Heltmana za pośrednictwem Waszego Dziennika nas doszła, i tak jak każdą zwykłą reklamę tylko pobieżnie powzięto ją do wiadomości. 29. lutego b. r., dzień we wszystkich dzielnicach dawnej Polski uroczyście obchodzony, byłby także jak zwykły przeszedł, gdyby nie młodzież. Młodzież posiadająca jeśli nie głębszy i bystrzejszy pogląd na dzieje, to zawsze gorętszą miłość tej wolności, którą konfederacja Barska pierwsza na swym sztandarze umieściła, uczciła ten dzień najprzód nabożeństwem w kościele OO. Kapucynów.

Msza św. cicha, podczas której chór mężki dość wzniosłe pieśni odspiewał, stanowiła cały ten obchód czyli raczej demonstrację, za jaką to prawdopodobnie szanowna policja krakowska ją uznała, wypytując się później księdza, kto to nabożeństwo zamawiał, w jakiej intencji *) i dlaczego dopiero o 11. godzinie. Mały kościółek był prawie pełny, młodzież akademicka, technicka i rzemieślnicza stanowiła najgłówniejszy zastęp; reprezentantek zaś płci pięknej zaledwie kilkanaście mogliśmy policzyć, nadmienić tu ale muszę na obronę naszych matek i sióstr, że to w skutek zawodu doznanego dnia 25. lutego br. w którym to dniu podług „Czasu“ odbyć się miało u OO. Dominikanów żołobne nabożeństwo za poległych pod Grochowem i za Skrzyneckiego i takowe odwołanem zostało, tak nielicznie w ów dzień się zebrały.

Wieczór zebrało się kilkudziesięciu z młodzieży różnych stanów w prywatnem kółku, gdzie improwizowany gospodarz zagaiwszy posiedzenie przedmową wyłuszczającą cel tego zebrania, przywitał kilku gorącemi słowy przybyłych pp. pedagogów *alias* preparandzistów i braci rzemieślników, i zawezwał jednego z p. akademików do przeczytania rozprawki o konfederacji Barskiej. Rozprawa ta, aczkolwiek nie zupełnie wyczerpująco opracowana, dała pochop do omówienia obszerniejszego cnót i wad tej konfederacji. Wynikiem zaś tej całej pogadanki było powszechne uznanie potrzeby oświaty ludu, i w tym też kierunku pracować przyrzekli sobie wszyscy tam obecni. Później nastąpiły różne toasty ze stosownemi przemowami; nareszcie wygłosił jeden z obecnych akademików wiersz okolicznościowy, i około 11. rozeszła się wiara w spokoju do domów. Koroną jednak tej całej uroczystości jest myśl zarządzenia składki na fundusz zaopatrzenia Heltmana i właśnie teraz kursuje na różnych wydziałach wszechnicy arkusz subskrypcyjny na tę składkę.

Opisałem Wam to tak szczegółowo, gdyż niejeden z Krakowianów dopiero z „Dz. lwow.“ o tem wszystkiem się dowie; „Czas“ albowiem, któremu wiadome są tajemnice tuilerjów i watykanu, prawdopodobnie takiemi drobnostkami się nie bawi, i nie wspomniał choćby nawet słówkiem o tem jako już fakcie dokonanym. Bardzo byłoby już na czasie, żeby ten najstarszy organ publicystyki polskiej przestał być raz tak gwałtownie europejskim i konserwatywnym i w zamian za ciągły rejestr domniemywanych zmian w hierarchji watykańskiej, zaznajamiał swych czytelników ze stosunkami braci w emigracji, a miasto aż do ckliwości pochlebnych i oklepanemi frazesami przeplatanych recenzyj teatralnych przechodził w fejletonach choć pobieżnie nowości literackie.

TEATR.

* Wczoraj przedstawiano po raz pierwszy komedję w 5 aktach Emila Augier p. n. Syn Giboyera. — Treść sztuki w guście francuzkim i stosunków francuzkich dotycząca, nie w zupełności przypadła do smaku publiczności naszej, dlatego mało było zadowolonych, bo nie pojmowali obcych nam zasad i idei. — Podrzutek, Maksymiljan Gérard (p. Szymański), kocha się w córce p. Marechal (p. Linkowski), która przeznaczona była dla hrabiego d'Outreville (p. Kwieciński). — Przełamanie przesądów arystokratycznych i pojednanie z mieszczaństwem, to główny cel sztuki. — Gra artystów nie podołała w zupełności zadaniu, nie wypełniła tych próżni, jakie powstały skutkiem szybkiego związku scen pojedyńczych i dialogów, mianowicie nie powiodła się scena w 4 akcie, gdzie przy herbacie ma być wykryta miłość Fernandy i Maksymiljana. Pp. Królikowski, Szymański i Kwieciński dołożyli wszystkich starań, aby zadaniu odpowiedzieć, równie i damy grały jak najlepiej, tylko w scenach zbiorowych trudno im przychodziło wywiązać się i wywołać zamierzony przez autora efekt.

Depesze telegraficzne.

Peszt 10. marca. Jutro będzie pierwsze posiedzenie sejmu, na którem takowy odroczy się aż do powrotu posłów zasiadających w delegacji.

„Pesti Naplo“ występuje nader ostro przeciw agitacjom skrajnej lewicy i twierdzi, że należy, by większość silnie im się sprzeciwiła, inaczej bowiem zgrzeszy przeciw ojczyznie.

Paryż 10. marca. „Journal des Debats“ zamieszcza pismo Kervéguena, w którem tenże zamiadamia Cassagnaca, że jego pierwsze doniesienie o dziennikach „Jour. des Debats“, „Liberté“, i t. p. jest mylne i prosi je, by nie ogłaszał go, czego jednak Cassagnac nie uczynił. Wspomniane zaś dzienniki wezwały Kervéguena, by ogłosił swe nowe dokumenta, gdyż inaczej zażądają od Ciała prawodawczego pozwolenia zapozwania go przed sąd policyjny.

---

*) To samo miało miejsce i we Lwowie.

Gospodarstwo i handel.

Kolej węgiersko-galicyjska.

Od r. 1866, gdy kampanja pruska dosadnie wykazała, jak potrzebną jest komunikacja Galicji z Węgrami a przez Węgry z Wiedniem, liczne towarzystwa ubiegają się o koncesje na budowę powyższych kolei. Gwarancja rządowa gra w tych projektach największą rolę, gdyż handlowe stosunki w żaden sposób nie zdołają tak rychło przysporzyć odpowiednich dochodów kolejom łączącym Węgry z Galicją. O kolej idącą przez Duklę bądź do Przemyśla bądź do Tarnowa ubiegają się jak wiadomo co najmniej dwie spółki, prócz tego stara się p. Seweryn Borkowski o koncesję na linję z Chodorowa lub Bortnik na Stryj do Munkaczowa. Owoż co do ostatniej linji donoszą, że ministerstwo węgierskie zawarło już przedwstępny układ o budowę całej sieci w północno-wschodnich Węgrzech, której cała rozciągłość wynosi 64 mil. Sieć ta składa się jednak z 3 linij, mianowicie idzie jedna z Debreczynu na Sathmar do Sigetu, zkąd jedna gałęź prowadzić ma do Koszyc, druga zaś na Munkacz do Galicji na Stryj. Przedsiębiorcy złożyli już pół mil. kaucji, drugą połowę złożą po potwierdzeniu umowy ze strony sejmu węgierskiego; gwarancja rządowa wynosi 37.000 złr. na milę. Cała sieć ma być wykończoną w 3 latach. Najpierw będzie przedsiębrana budowa powyższej linji. Przedsiębiorcą jest dr. Bethel Straussberg, który reprezentuje angielskich i pruskich kapitalistów; spólnikami są: br. Sennyej, hr. Schönborn, Seweryn hr. Borkowski wraz z spółką, Lonyaj, Korniczer, Tisza i Varady.

Część urzędowa.

Rada szkolna krajowa mianowała p. S. Kapłańskiego nauczycielem przy szkole głównej w Kętach z płacą roczną 367 złr. 50 c. w. a.

C. k. krajowa dyrekcja skarbowa we Lwowie nadała posadę kasjera przy głównym urzędzie celnym w Krakowie oficjałowi urzędowemu E. Friedberg, a poborcę celnego w Bazias Ign. Rydzowskiego mianowała nadoficjałem urzędowym przy głównym urzędzie celnym w Krakowie. Zarazem taż sama władza nadała posadę poborcy przy głównym urzędzie celnym w Brodach F. E. Otto zawiadowcy magazynu przy głównym urzędzie celnym we Lwowie, a posadę kontrolora w Brodach, W. Latinik poborcy cəlnemu w Węgrzech.

Ciągnienie lwowskie z dnia 11. marca 1868.

27 4 32 34 72

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 11. marca.	złr.	kr.
5% Metaliki	57	75
„ z procent. z maja i listopada	58	80
5% Pożyczka narodowa	65	40
Losy pożyczki z roku 1860	83	50
Akcje banku wiedeńskiego	705	—
„ „ kredytowego	187	20
Londyn 10 funtów szterlingów	116	15
Srebro	113	85
Dukat pojedynczy	5	53

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 11. marca 1868.

	Płacą złr.	Płacą kr	Żądają złr.	Żądają kr
Akcje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	205	—	207	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	179	75	180	75
„ banku hypot. gal. po 200 złr.	73	—	74	—
„ papierni czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w m. k. (bez kuponu)	80	35	80	90
„ „ „ „ „ w w. a. (bez kuponu)	76	50	77	—
„ „ banku hypot. galic. (bez kuponu)	86	50	87	25
Obligi indemnizacyjne galic.	64	90	65	40
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	99	—	99	50
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	93	—	94	—
„ „ „ „ „ II. „	88	—	89	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	77	—	79	75
„ „ „ II „	—	—	83	—
Dukat holenderski	—	—	—	—
Dukat cesarski	5	54	5	57
Napoleond'or	9	26	9	31
Rubel srebrny rosyjski	1	79	1	81
„ papierowy rosyjski	1	59	1	60
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny		—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	69	1	70
Półimperjał rosyjski	9	48	9	57
Srebro	114	—	115	25

Przyjechali do Lwowa
z dnia 10. marca.

PP. Bohorocki A. z Polski, Głogowski A. z Bojaniec, Paszkiewicz W. z Jaśkiewic, Reinsch K. z Brügu, Bogdanowicz M. z Czachowa, Dorożyński Cz. z Rosji, Jastrzębski R. z Bodnarowa, Jankowski W. z Rossohowaśca, Rodziwanowski G. z Rosji, Gnoiński A, z Danilcza.

J. Osiecki. wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. H. Jasieński. Z Drukarni Krajowej M. F. Poremby.